„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 35 „Prawdy."

Ewangelia na dwunastą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry w zakonie powstał, kusząc Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł ku niemu i ujrzawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczą o nim. A nazajutrz, wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń podobnie.

Św. Łukasza w rozdziale X, wiersz 23—37.

Najmilsi! Na myśl o życiu przyszłem cisną się nam tysiączne pytania Niejeden z was pytał już nieraz samego siebie: Czy ja będę zbawiony? Czy moi rodzice, znajomi, krewni, przyjaciele cieszą się szczęśliwością wieczną? W każdym razie my katolicy powinniśmy mieć nadzieję, jeżeli tylko jesteśmy szczerymi i prawdziwymi katolikami, że Bóg miłosierny i wierny w swych obietnicach zaliczy nas w poczet błogosławionych. Możemy ufać, że osoby, które należały do Kościoła Chrystusowego, jeżeli

tylko żyły prawdziwie po katolicku, a przynajmniej zeszły z tego świata pojednane z Bogiem, cieszą się obecnie szczęściem niewypowiedzianem wybranych. Zachodzi teraz pytanie, co należy sądzić o tych, którzy żyją i umierają poza Kościołem katolickim? Czy oni wszyscy będą potępieni?

Aby być członkiem Kościoła katolickiego, trzeba być ochrzczonym i trzeba pozostawać w jedności z tymże Kościołem. Brak pierwszego lub drugiego warunku świadczy o tem, że człowiek jest z poza obozu, z poza armii Chrystusa. I tak, dla braku chrztu św. do Kościoła katolickiego nie należą wszyscy nieochrzczeni, jakimi są poganie, żydzi, machometanie, jak również i dzieci niechrzczone rodziców chrześciańskich. Następnie do Kościoła katolickiego nie należą ci, którzy noszą na swej duszy wyryte piętno chrztu św., ale czy to dla swej złej woli czy to dla swej nieświadomości, żyją w odłączeniu i oderwaniu od tego Kościoła. Takimi są heretycy, niedowiarkowie i odstępcy od wiary św. Wreszcie do Kościoła katolickiego nie zalicza się tych, których Kościół sam jako niepoprawnych i upartych dla ich wielkich i gorszących występków wykluczył ze swej społeczności. Pytam się teraz, co należy trzymać o zbawieniu wszystkich co tylko wymienionych z poza owczarni Chrystusa? Czy całe te miliony pójdą na potępienie, na wieczne męki? Zacznijmy od dzieci niechrzczonych, które umierają przed dojściem do używania rozumu, t. j. przed czasem, w którym poczynają rozpoznawać, co jest dobre a co złe. — Wszyscy uczeni w Kościele naszym są tego zdania, że dla samego jedynie grzechu pierworodnego nikt potępionym nie bywa. Grzech ten zamyka wprawdzie niebo, ale jeszcze bramy do piekła nie otwiera. By się do piekła dostać, trzeba koniecznie dopuścić się ciężkiego przewinienia względem Boga czyli innemi słowy, trzeba popełnić ciężki grzech uczynkowy. Ponieważ zaś dzieci przed używaniem rozumu nie są w stanie popełnić najmniejszego grzechu, jasno stąd wynika, że chociaż skalane zmazą grzechu pierworodnego, potępione być nie mogą. Czyby więc szły do nieba? Nie. Do szczęścia nadprzyrodzonego nie dojdą, twarzą w twarz Boga oglądać nie będą, bo nie posiadają łaski poświęcającej, jaką daje poraz pierwszy chrzest św. Pismo św. wyraźnie mówi: „Jeśli kto nie odrodzi się z wody a z Ducha św., nie może wnijść do Królestwa Bożego”. Zapyta mnie może niejedna matka stroskana, a przytem troskliwa o los swego dziecięcia, jeżeli te biedne dzieci nieochrzczone nie pójdą ani do piekła ani do nieba, gdzież więc pójdą? Jak nauczają pierwszorzędni doktorowie Kościoła znajduje się

miejsce pośrednie między piekłem a niebem, miejsce, gdzie niema katuszy piekła, ale też i brak tego niewypowiedzianego szczęścia, jakiem się Bóg dzieli z ochrzczonymi w niebie. Tam to właśnie one się dostaną. Los ich jednak będzie znośny, przypadnie im bowiem w udziale pewna suma szczęścia naturalnego, tj. będą wolne od wszelkiej troski, od wszelkiego zmartwienia i cierpienia, a nadto od wszelkich zgryzot sumienia, bo nie będą mogły obrażać P. Boga. Co się tyczy ludzi dorosłych a nieochrzczonych, to los ich przyszły zależy od tego, czy w życiu trzymają się praw wyrytych palcem Boga na sercu każdego człowieka, czy też przeciwnie. Jeżeli w życiu nigdy się nie sprzeciwiają własnemu sumieniu, jeżeli się starają służyć Bogu wiernie w miarę sił i swej wiadomości, mogą osiągnąć niebo. Bóg bowiem miłosierny, który cierpiał za cały świat i który chce zbawić każdego człowieka, wejrzy łaskawie na tych biedaków odciętych skutkiem niekorzystnych okoliczności od Kościoła, oświeci ich przynajmniej w chwili zgonu o prawdach potrzebnych do zbawienia, da im możność wzbudzenia aktu doskonałej miłości Bożej, której wynikiem będzie łaska poświęcająca. Ozdobieni zaś nią stają się dziedzicami nieba i jeżeli jej nie utracą z pewnością się dostaną wraz z dobrymi katolikami do szczęśliwości wiecznej. Przeciwnie, jeżeli działają wbrew swemu sumieniu, wbrew własnemu przekonaniu, jeżeli się dopuszczają ciężkich grzechów, to po ludzku sądząc, można mocno wątpić o ich zbawieniu. Na pewno twierdzić o ich potępieniu nie można, bo Bóg dla swych niezbadanych wyroków w ostatnim momencie ich życia może w jednej chwili pociągnąć ich ku sobie i przyoblec w łaskę poświęcającą. Wykluczywszy ten sposób nadzwyczajny i wyjątkowy działania Boskiego, możemy śmiało i bez ogródek zawyrokować, że niechrzczonych grzeszników jak i każdych innych czeka straszne i wieczne piekło. — Przejdźmy teraz do heretyków. Co sądzić o ich zbawieniu? Są dwojakiego rodzaju heretycy. Jedni, którzy nie chcą należeć do Kościoła katolickiego z powodu swej winy i z powodu swej złej woli, drudzy zaś, którzy w dobrej wierze uważają swą niekatolicką religię za prawdziwą, a w razie wątpliwości szczerze i usilnie szukają prawdy. O zbawieniu pierwszych mowy być nie może, bo błędna ich wiara, jeżeli jej przynajmniej na łożu śmierci nie porzucą, Boga nie przeproszą i za swój błąd nie żałują, jest grzechem ciężkim, śmiertelnym, który im zagrodzi niebo. Ten bowiem, który za życia gardzi religią Boską, nie zasługuje wcale, by go Bóg po śmierci przyjął do Królestwa niebieskiego. Inaczej rzecz się ma

z heretykami i odszczepieńcami dobrej wiary, t. j. takimi, którzy tylko z braku dostatecznej wiadomości wyznają obcą wiarę. Ci, jeżeli służą Bogu, o ile mogą, zbawienie osięgną, byleby tylko zeszli z tego świata w łasce poświęcającej, którą im daje chrzest lub akt skruchy doskonałej. Trzeci rodzaj ludzi z poza Kościoła katolickiego stanowią ekskomunikowani czyli wyłączeni z Kościoła przez sam Kościół. Są to członki bezużyteczne a zagrażające zgubą całemu ciału. O ich losie przyszłym można powiedzieć krótko a węzłowato, że jeżeli nie pokutują, i z Kościołem w żaden sposób pojednać się nie chcą, nie mają prawa ani myśleć o nagrodzie wiecznej. Nieposłusznych Bogu za życia oczekuje kara sprawiedliwa po śmierci.

Najmilsi, z tego, co powiedziałem, widzicie, że w niektórych wypadkach można się zbawić i poza Kościołem katolickiem. Ależ jakżeż to trudno! Jakżeż to trudno być nieochrzczonym a równocześnie uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem! Jakżeż to trudno patrzeć na Kościół katolicki, a w nim nie rozpoznać Kościoła Chrystusowego! Zresztą, jeżeli my katolicy napotykamy w uświęceniu się na tyle przeszkód różnych i licznych, o ileż bardziej poganie i heretycy! My mamy środki pomocne do życia dobrego i zasługującego na żywot wieczny, a mimo to tu i owdzie się potykamy; oni zaś są tych środków zupełnie pozbawieni. Stan ich zatem opłakany. Dziękujmy więc Bogu, żeśmy się urodzili katolikami, że jesteśmy na pewnej, bo wytyczonej przez samego Chrystusa, drodze do nieba! Módlmy się o nawrócenie pogan i heretyków; prośmy Najwyższego za nimi, aby przejrzeli, aby przed czasem nawrócili z drogi złej a przynajmniej niepewnej! Nie zapominajmy o misyonarzach, którzy z narażeniem życia głoszą ewangelię wśród dzikich i barbarzyńskich narodów; wspierajmy ich modlitwą i wsparciem materyalnem, o ile nam na to środki pozwalają. Módlmy się za tryumf Kościoła naszego nad heretykami! W ten sposób postępując, okażemy, do dobro Kościoła, a więc dobro Boga leży nam na sercu. W ten sposób pełniąc obowiązek dobrego chrześcianina, rozszerzymy chwałę Bożą na ziemi, za którą kiedyś w przyszłości wywdzięczy się nam Chrystus chwałą niebieską. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“, spółk. wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.